Rok IV. Nr. 224 (973) Wilno, Sobota 1 października 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

Jutro, w niedzielę 2-go października odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz powodzian. Niech każdy ofiaruje ile może.

Zbiórka na rzecz powodzian.

Pogrom szkolnictwa polskiego w Litwie.

Od kilku miesięcy zwracamy już uwagę społeczeństwa polskiego na systematycznie prowadzoną akcję rządu prof. Waldemarasa przeciwko szkolnictwu polskiemu na Litwie. Przypuszczaliśmy z początku, że był to wynik symbiozy pierwotnej tego rządu z Chrześcijańską Demokracją, przedstawicielowi której, Bistrasowi, była przez ten rząd oddana oświata we władztwo nieograniczona. Po przejściu jednak Krikszcionów do opozycji i ustąpieniu Bistrasa, a zamianowaniu na jego miejsce inż. Szakianisa, tautininka człowieka zdawało się zrównoważonego tłumacza na język litewski pana Tadeusza, spodziewane pod tym względem jakiekolwiek zmiany nie nastąpiły.

Okazało się, że założenia polityki litewskiej przy obecnym układzie stosunków tkwią głębiej i niezależą od indywidualności tego czy innego ministra.

W artykule z dnia 21 sierpnia wskazywaliśmy, że wszystkie zarządzenia rządowe zamierzają wyraźnie do likwidacji szkolnictwa polskiego. Zarówno żądanie złożenia w krótkim terminie egzaminów z języka litewskiego nawet tym nauczycielom, którzy pokończyli gimnazja litewskie, jak i okólniki zmierzające, do ustalania narodowości uczniów wstępujących do szkół mniejszościowych nie na podstawie oświadczeń rodziców, a na podstawie urzędowych danych spisów ludności wbrew decyzjom Rady Ligi Narodów były tego wyrazem.

I oto teraz mamy już skutki tych zarządzeń.

Gdy całe szkolnictwo litewskie od 1 września już przystąpiło do pracy **ani jedna szkoła polska dotychczas nie została uruchomiona.**

Z 84 ch ukończonych maturzystów, którzy, jako kandydaci na nauczycieli, przystąpili do kwalifikacyjnych egzaminów nauczycielskich, zostali obcięci wszyscy—a więc w 100%. Tylko 11-u dostało poprawki z rozmaitych przedmiotów. Kto nie został „odpalony" z innych przedmiotów, to zostawał zdyskwalifikowany ze śpiewu lub z rysunku. Z języka litewskiego zdyskwalifikowani zostali nawet ci, którzy na egzaminach maturalnych w gimnazjach litewskich z tego przedmiotu mieli stopnie celujące i bardzo dobre.

Na 103 nauczycieli zgłoszonych do 103 oddziałów szkół projektowanych przez T wo Oświatowe „Pochodnia" dotychczas nie zatwierdzono żadnego nauczyciela. Jest przypuszczenie, że może kilkunastu z łaski warunkowo pozwolenie na to wykładanie otrzyma.

Ale to tylko przypuszczenie.

Zresztą inne zarządzenie, o którem wspominaliśmy wyżej, a zezwalające na uczęszczanie do szkół polskich tylko tym dzieciom, których rodzice przedstawią od urzędów gminnych oficjalne stwierdzenie, że są pochodzenia polskiego zgodnie z brzmieniem ich dowodów osobistych (paszportów), pozbawia te szkoły głównej ich podstawy, mianowicie dzieci.

Znaną jest rzeczą, że 3/4 ludności polskiej w spisach ludnościowych i urzędach gminnych zarejestrowano jako litewska.

Początkowo, gdy na skutek powyższych okólników rodzice zaczęli się zgłaszać do urzędów gminnych o wydanie zaświadczeń, stwierdzających ich przynależność do narodowości polskiej i skorygowanie odpowiednich wykazów gminnych, w kilku wypadkach takie zaświadczenia w pow. poniewieskim i kowieńskim wydano. Lecz, gdy te podania do urzędów gminnych przybrały charakter w niektórych miejscowościach masowy, na skutek poufnych instrukcyj z góry, zaczęto z reguły takie podania w gminie odrzucać często w sposób brutalny, nie wydając ich nawet tym, którzy w wykazach tych figurują jako Polacy.

Szkoły więc w najbardziej polskich miejscowościach znalazły się bez uczni!

W Jeziororach na mocy tych zarządzeń ilość uczni w szkole ze 150 została zredukowana do 25 ciu, w Wiłkomierzu ze 125-ciu do 10-ciu i t. d.

A wobec przepisu zezwalającego na otwarcie szkoły jedynie przy minimum 32 uczni—i te szkoły nawet w razie zatwierdzenia nauczycieli nie będą mogły być uruchomione.

Stoimy więc wobec pogromu całkowitego polskiego szkolnictwa początkowego na Litwie.

Społeczeństwo polskie na Litwie płacące haraczem zsyłanych do obozów koncentracyjnych tych, którzy ośmielili się zainteresowanym rodzicom udzielać porad prawnych lub pisać podania jest w swej masie bezradne i bezbronne.

Jesteśmy przeciwnikami dla ulżenia doli naszych braci na Litwie, stosowania, jak chcą tu niektórzy, polityki odwetowej do naszych współobywateli Litwinów. Polityka taka jest bezcelowa i niegodna państwowości polskiej, która winna wszystkich swych obywateli otaczać jednakową opieką. To też z zadowoleniem na tem miejscu stwierdzamy, że wbrew kłamliwym i oszczerczym artykułom „Lietuwy" 95 szkół „Rytasa" otrzymało stałe koncesje.

Ale z tem większym naciskiem musimy zażądać wzięcia przez Państwo Polskie w opiekę ludności polskiej i jej praw do zachowania swojej kultury tuż za naszą niedaleką granicą w jej własnych odwiecznych siedzibach.

Sprawa szkolnictwa polskiego na Litwie jest tylko fragmentem całokształtu nienormalnych stosunków, jakie zaistniały między obu państwami — jest wynikiem lekceważenia zbyt długo przez państwo polskie tych nienormalnych stosunków tego „stanu wojny" a blokady faktyczną polskich granic państwowych, jest wynikiem psychozy, która na tle tego stanu pewne warstwy narodu litewskiego objęła.

Sprawa szkolnictwa polskiego na Litwie raz jeszcze to chcemy podkreślić **bez uwzględnienia całokształtu stosunków polsko-litewskich załatwić się nie da**, jako jednak punkt najbardziej jaskrawy i bolesny winien posłużyć za punkt wyjścia do ujęcia jej w całej rozciągłości.

Przed rządem polskim staje zadanie niezmiernie doniosłe, zadanie trudne, lecz nieodwołalne.

mrs.

Opozycja na Litwie wzrasta.

GDAŃSK, 30.IV. (Pat.) Z Kowna donoszą do pism tutejszych: W październiku ma odbyć się jak wiadomo plebiscyt w sprawie zmiany konstytucji litewskiej. Celem tej zmiany jest rozszerzenie uprawnień Prezydenta Republiki Litewskiej i rządu litewskiego przez włączenie do projektowanej nowej konstytucji postanowień mówiących o przynależności Wilna do Litwy. Premjer litewski Waldemaras spodziewał się pozyskać dla swego programu opozycję, a zwłaszcza Chrz. Demokrację. Nadzieje te jednak zawiodły.

Naprężenie istniejące między Waldemarasem a opozycją w ostatnich czasach zaostrzyło się do tego stopnia, że poza socjaldemokratami i ludowymi socjalistami przeciwko projektowi Waldemarasa oświadczył się także b. prezydent republiki Stulginski, imieniem Związku Chłopskiego oraz b. premjer Bistras w im. Chrz. Demokracji. Obaj ci przywódcy zgłosili w imieniu swoich partyj odezwę wzywającą ludność litewską do wstrzymania się od udziału w plebiscycie.

Przeciw zamierzonemu plebiscytowi oświadczył się potężny blok, obejmujący stronnictwa lewicowe, oraz część stronnictwa klerykalnego i związku chłopskiego.

Przygotowania do rokowań z Waldemarasem w Berlinie.

BERLIN. 30. IX. (Pat.) „Vossische Ztg." donosi, że dziś mają przybyć do Berlina prezydent dyrektorjatu kłajpedzkiego p. Sahwelnus oraz dyrektor krajowy Borherdt, którzy mają wziąć udział w konferencjach jakie premjer litewski Waldemaras przeprowadzać będzie z ministrem Spraw Zagranicznych Stresemannem w Berlinie.

Rząd francuski zażądał ustąpienia Rakowskiego.

PARYŻ. 30. IX. (Pat). Jak donosi „Petit Parisien" rząd francuski polecił onegdaj ambasadorowi Herbette ponowne poczynienie demarche mającego na celu odwołanie ambasadora Rakowskiego, którego obecność w Paryżu stanowi przeszkodę w obecnych rokowaniach.

Za porozumieniem z Polską.

GDAŃSK, 30. IX. (Pat.) Na wczorajszem przedwyborczem zgromadzeniu partji niemiecko-liberalnej były senator tejże partji Ernst wystąpił niezwykle ostro przeciwko nacjonalistom niemieckim, rozprawiając się w sposób przez liberałów niemieckich dotychczas nie praktykowany z nacjonalistyczną niemiecką agitacją przedwyborczą opartą na demagogicznej polityce antypolskiej i traktującą wszystkie inne stronnictwa niemieckie jako zdrajców za to, że dążą do porozumienia z Polską.

Przemówienie swe zakończył b. senator Ernst oświadczeniem, że stworzyć należy zwarty prąd, skierowany przeciwko nacjonalistom niemieckim.

Oświadczenie to spotkało się z ogólnym aplauzem wszystkich zebranych.

Aresztowania wywrotowców.

SALONIKI. 30. IX. (Pat). Aresztowano tu nowych komitadży bułgarskich, którzy przygotowywali szereg zamachów.

ATENY. 30. IX. (Pat). Aresztowano tu kilku oficerów oskarżonych o prowadzenie akcji konspiracyjnej. Między aresztowanymi znajduje się syn Pangalosa.

Pan Prezydent Rzplitej w podwawelskim grodzie.

Powitanie na dworcu.

Punktualnie o godz. 9-ej przy odgłosie salw armatnich, gwiżdżie syren parowozowych i fabrycznych oraz dźwiękach dzwonów kościołów krakowskich i Zygmunta zajechał na dworzec pociąg, wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Ustawiona na peronie dworca kompanja honorowa 20 p. p. zprezentowała broń. Celem powitania Pana Prezydenta zebrali się na dworcu przedstawiciele miasta z Prezydentem inż. Rollem na czele przedstawiciele wojskowości, duchowieństwa, Uniwersytetu Jagiellońskiego, konsulowie grecki i austrjacki, przedstawiciele ziemiaństwa, Związku Legionistów, strzelców, inwalidów, harcerstwa, prasy oraz dziatwa szkolna z sztandarami.

Po wyjściu na peron Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej i po powitaniu przez delegacje krakowskie wsiadł do powozu, udając się do Barbakanu, gdzie nastąpiło powitanie dostojnego Gościa przez prezydenta miasta i wice-prezydentem, Radę Miejską, towarzystwa strzeleckie oraz reprezentacje krakowskie ze sztandarami.

Na Wawelu.

Po hołdzie w Barbakanie Prezydent wsiadł do powozu i wśród gęstych szpalerów młodzieży szkolnej i publiczności podążył w triumfalnym pochodzie na Wawel. U wejścia do świątyni powitał głowę państwa metropolita ks. Sapieha w otoczeniu kapituły. Pan Prezydent udał się przed wielki ołtarz katedralny. Chór cecyljański ks. Rizzi-ego odśpiewał „Te Deum". Następnie ks. metropolita Sapieha przemówił od ołtarza do Pana Prezydenta. Po przemówieniu ks. metropolity zaintonowano chóralnie „Boże coś Polskę". Gdy umilkły ostatnie tony pieśni Pan Prezydent opuścił katedrę i wzdłuż szpalerów dzieci ubranych w stroje krakowskie udał się na podwórze zamkowe, na którem ustawione były oddziały wojskowe.

W chwili, gdy pojazd Prezydenta wraz ze świtą ukazał się w bramie podwórza zamkowego 20 p. p. odegrał hymn państwowy, pocztem legjoniści, inwalidzi i strzelcy urządzili na cześć Prezydenta burzliwą manifestację. Pan Prezydent odebrał raport a następnie udał się do zamku Wawelskiego.

Do wchodzącego na salę Pana Prezydenta zwrócił się prezydent m. Krakowa, inż. Rolle, wygłaszając przemówienie, w którem złożył hołd Panu Prezydentowi oraz zapewnienie lojalności, poszanowania prawa i współpracy w tworzeniu dobra, rozwoju i potęgi państwa. Następnie prezydent Rolle omówił wzajemny stosunek ludności wiejskiej i miejskiej i w zakończeniu poprosił postulaty miast polskich, zwracając się do Pana Prezydenta z wyrazami przeświadczenia, że doceni on ich znaczenie, ujmie te zagadnienia i pomyślnie rozwiąże.

Po prezydencie Rollim przemawiał marszałek powiatu p. Stefan Skrzyński. Następnie delegacja Związku Legjonistów z Zakopanego wręczyła Panu Prezydentowi ciupagę stalową z napisem: „Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. Ignacemu Mościckiemu w najgłębszym hołdzie — Związek Legjonistów, Zakopane, 30 września 1927 roku". Następnie Pan Prezydent przywitał się z zebranymi, których przedstawił p. wojewoda Darowski, zapytując przedstawicieli poszczególnych organizacyj o ich potrzeby i informując się o ich działalności. Po cercle Pan Prezydent żegnany okrzykami: „Niech żyje!" przeszedł do swych apartamentów.

W Akademji Umiejętności.

O godz. 12 min. 30 udał się Pan Prezydent autem z Zamku do gmachu Akademji Umiejętności, gdzie zebrali się profesorowie Uniwersytetu, przedstawiciele Akademji Umiejętności z prezesem Rozwadowskim na czele, oraz liczna publiczność. Prezes Akademji Umiejętności Rozwadowski powitał Pana Prezydenta przemówieniem, w którem dziękował mu za zaszczycenie Akademji swą obecnością i podniósł, że sam Pan Prezydent wyszedł z nauki i z niej wyrósł, a przeszedłszy z niej do życia, które swą wiedzą, pracą i twórczym zapałem oddawna wzbogaca, węzłów z macierzystą nauką nie zrywał.

Przyjęcie w Starym Teatrze.

Punktualnie o godz. 16 min. 30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze swem otoczeniem do gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego witany przez młodzież akademicką i publiczność zgromadzoną tłumnie przed uniwersytetem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył o godz. 9 min. 15 do Teatru Miejskiego im. Juljusza Słowackiego na uroczyste przedstawienie sztuki: „Kościuszko pod Racławicami".

W czasie antraktu Pan Prezydent żegnany owacyjnie przez publiczność opuścił wraz ze świtą teatr i odjechał na obiad do Starego Teatru. W obiedzie tym wzięło udział przeszło 200 osób, najwybitniejszych przedstawicieli krakowskiego społeczeństwa. — W czasie obiadu wygłosił przemówienie powitalne prezydent miasta Rolle.

Na przemówienie p. Roll'ego odpowiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Obiad w miłym nastroju przeciągnął się do godz. 23 poczem goście udali się na czarną kawę. Po czarnej kawie Pan Prezydent Rzeczypospolitej odjechał samochodem do swych apartamentów na Zamku wawelskim.

Ułaskawienie.

KRAKÓW, 30.IX. (Pat.) W godzinach popołudniowych na ręce Pana Prezydenta nadeszła depesza z prośbą o ułaskawienie skazanego przez sąd wojskowy w Breściu na karę śmierci za zbrodnię rozboju, dokonaną w nocy z dnia 21 na 22 września r. b. na drodze między Prużanami a miasteckiem Malczem, plutonowego zaw. 20 pułku art. pol. Edwarda Pedy. Prokurator wojskowy wniósł o zmianę kary śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia. Pan Prezydent Rzeczypospolitej ze względu na przyjazd swój do Krakowa i na pierwszy pobyt na Wawelu, przychylając się do prośby o ułaskawienie zamienił Pedzie o karę śmierci na 8 lat ciężkiego więzienia.

Uroczystości amerykańskie w Paryżu.

(Korespondencja własna).

Paryż, we wrześniu 1927 r.

Może się mylę, ale mam wrażenie, że dwaj ludzie w pierwszej mierze—i to przed wszystkimi innymi, najwyższymi nawet dygnitarzami—mają istotnie prawo z głębokiem zadowoleniem myśleć o tem, że dzień 19 go września już minął, a co ważniejsza, szczęśliwie minął. Są to panowie: Chiappe, prefekt policji tutejszej, oraz Lemaire, znany kuchmistrz paryski. Na obydwóch ciążyły wprawdzie różne, ale bardzo poważne obowiązki, z których wywiązali się, każdy w swojej dziedzinie, wprost znakomicie.

Bo to nie sztuka przyglądać się z wysokości oficjalnej trybuny defiladzie 30.000 legjonistów amerykańskich, maszerujących przy dźwiękach kilkudziesięciu orkiestr wojskowych przez Pola Elizejskie. Niełada natomiast zadaniem jest czuwać w takiej okoliczności nad porządkiem ulicznym i zorganizować służbę bezpieczeństwa publicznego w tak doskonały sposób, że wielogodzinny pochód odbył się bez najmniejszego incydentu. Biorąc zwłaszcza pod uwagę wcale niedwuznaczne pogróżki komunistów, którzy przed kilku zaledwie tygodniami zapowiadali, że „uświadomiony proletarjat Paryża nie dopuści do uroczystości, będącej wyzwaniem, rzuconem całemu światu pracującemu".

Wyklęci zostali zaś przez „Humanite" w czambuł byli kombatanci amerykańscy, tworzący związek pod nazwą: „Americain Legion", za neutralne stanowisko, zajęte przez nich w sprawie wyroku śmierci na Sacco i Vanzettiego. W międzyczasie wypłynęła wprawdzie na powierzchnię życia politycznego nader drażliwa „afera Rakowskiego", na skutek czego komuniści francuscy uznali za właściwe powstrzymać się chwilowo od zbyt jaskrawych wystąpień czynnych, ale „strzeżonego Pan Bóg strzeże".

Obawy rządu okazały się jednak najzupełniej płonne, szerokie bowiem masy ludności wypowiedziały posłuszeństwo nawet umiarkowanym leaderom socjalistycznym, nawołującym robotników do bojkotowania pochodu, gdyż wbrew tym dyrektywom olbrzymie tłumy zapełniły trotuary i przyjmowały z wyraźną życzliwością defilujące oddziały legjonistów. A było na co popatrzeć: delegaci 48 Stanów, należących do najrozmaitszych ras i szczepów, przybrani w niesłychanie barwne uniformy, karnawałowy strój maskaradowy nieraz przypominające, kroczyli w takt francuskich i amerykańskich marszów wojskowych. Szli biali, czerwoni i czarni, mężczyźni, kobiety i dzieci, zdrowi i inwalidzi, ze sztandarami wszystkich niemal krajów—widniały i polskie chorągwie—z przezabawnemi mascotte'ami żywemi w postaci psów, kotów, cieląt, gęsi, etc. Paryż przyjmował amerykańskich gości z niezwykłą wystawnością i wielce serdecznie. Bo, pominąwszy racje czysto sentymentalne, istniały również na temu ważkie względy natury więcej „businessowej". Jak zawczasu już obliczył jeden z dzienników tutejszych, każdy z tych legjonistów wyda we Francji przeciętnie 500 dolarów w ciągu paru tygodni swojego pobytu, co daje w sumie minimum 15 miljonów dolarów, czyli blisko 400 miljonów franków! Hotele, restauracje, kabarety, tingle, sklepy z wszelkiego rodzaju fatałaszkami, nawet bulwarowe Aspazje zgarniają fantastyczne zarobki. Czyż można się dziwić mnogości transparentów z napisami „Wilcom"?.

Drugim bohaterem dnia słusznie nazwany być może pan Lemaire, któremu powierzono organizację bankietu w pobliskim pałacu Inwalidów dla 4.200 biesiadników — „the greatest in the world". Bo trzeba pomyśleć, że na sam majonez do łososia poszło 2.400 jaj, 300 litrów oliwy, oraz 125 litrów octu. Każdy chyba przyzna bezstronnie, iż nakarmić taką rzeszę tęgich chłopów, wygłodzonych całodziennym marszem, jest bez porównania trudniej, jak palnąć do nich przy szampanie okolicznościową mówkę na temat tradycyjnej przyjaźni pomiędzy dwiema republikami. Pan Lemaire zmobilizował 100 kucharzy, 400 lokajów, zainstalował kuchnie polowe przed grobem Napoleona, zarekwirował 20.000 talerzy, tyleż, a może i więcej kieliszków, doszczętnie splądrował Centralne Hale miejskie, porozwieszał setki lamp elektrycznych i wydał na tę ucztę 3 miljony franków. Ale puste żołądki i wyschnięte gardła amerykańskich legjonistów znalazły godne siebie pole do popisów!

Toastom: „Kochajmy się!" nie było końca. Amerykanie wspominali ze wzruszeniem Lafayette'a. Francuzi zaś—Perschinga. A w numerze paryskiego „L'Oeuvre" znajduje się—ujęte w bardzo dowcipną formułę—resumé opinji tutejszej w sprawie stosunku Francji do Stanów Zjednoczonych: „Dette de reconnaissance?—Oui! Reconnaissance des dettes?—Non!". Myśl o jarzmie finansowem, włożonem przez Amerykę na barki licznych pokoleń narodu francuskiego, nie przestaje zaprzątać wszystkich umysłów.

Z. Kl.

Rokowania o pożyczkę.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Jak wiadomo, p. wice-premjer Bartel we wczorajszej rozmowie z dziennikarzami wyraził przypuszczenie, iż możliwem jest kontynuowanie rokowań pożyczkowych późną nocą lub nad ranem o ile tylko nadejdzie do Warszawy odpowiedź z New-Yorku, na telegram przedstawicieli konsorcjum amerykańskiego w Warszawie.

Odpowiedź ta nadeszła dopiero o godz. 5 rano.

O godz. 10-ej rano w Prezydjum Rady Ministrów pp. Monnet i Fisher odbyli konferencję z p. w.-premjerem Bartlem. W międzyczasie przybyli do pałacu namiestnikowskiego p. p. Min. Skarbu Czechowicz, w-prezes B. K. dr. Młynarski i dyrektor Departamentu Obrotu Pieniężnego p. Barański. Dalsze narady odbywały się w tym powiększonym gronie do godz. 12 ej poczem sekretarz pana w.-premjera por. Zaćwilichowski zawiózł Marszałkowi Piłsudskiemu do Belwederu krótkie sprawozdanie z przebiegu porannych rozmów.

W międzyczasie delegaci finansistów opuścili pałac namiestnikowski.

O godz. 1 min. 30 popoł. przybył do Prezydjum Rady Ministrów Marszałek Piłsudski i do godz. 3-ej popoł. konferował z premjerem Bartlem w sprawie pożyczki.

W godzinach popołudniowych pp. Monnet i Fisher zakomunikowali, iż zwrócili się ponownie do swych mocodawców z prośbą o instrukcje i zapowiedzieli swą bytność w Prezydjum Rady Ministrów na jutro w godzinach popołudniowych.

O godz. 7-ej wieczorem p. wice-premjer Bartel przyjął w Prezydjum Rady Ministrów kilku dziennikarzy, którym oświadczył co następuje:

Konferowaliśmy dzisiaj kilka godzin, a obecnie pp. Monnet i Fisher oczekują odpowiedzi na wysłany do Nowego-Yorku telegram.

Na zapytanie: *Czy odpowiedź ta może nadejść jeszcze dzisiaj w nocy?*

P. wice-premjer odpowiedział: **Jeżeli nawet nadejdzie to już tej nocy rozmowy dalsze prowadzone nie będą. Jeżeli panowie jutro nie odmówią, to przypuszczam, że będę mógł coś konkretnego panom zakomunikować.**

— *Czy rokowania mogą być już wtedy zakończone?*

— Być może.

— *Czy różnica zdań dotyczy w dalszym ciągu wysokości kursu emisyjnego?*

— Tak jest. **Nie zrobimy pożyczki, która nie będzie odpowiadała obecnej pozycji Polski w świecie, która nie będzie wyrazem szacunku zagranicy wobec Polski i zarazem wyrazem szacunku wobec samych siebie. Pertraktujemy ze spokojem,** zakończył p. wice-premjer **i dążymy do wykreślonego celu.**

A.T.E. donosi z Berlina, że prasa niemiecka notując wiadomości o niedojściu do skutku pożyczki amerykańskiej dla Polski powstrzymuje się naogół od komentarzy. „Berliner Tageblatt" przypuszcza, iż rząd polski będzie się starał przeprowadzić stabilizację złotego bez pomocy zagranicy. Być może, iż rząd polski powróci do projektów pożyczki angielskiej, tembardziej, że nie zawierała ona żadnych klauzul politycznych. „Vossische Zeitung" pisze, że rokowania pożyczkowe nie są przerwane, lecz odroczone i przytacza treść radjotelegramu z Nowego Jorku, według którego departament stanu zatwierdził pożyczkę dla Polski w wysokości 75 milj. dolarów. Pożyczka ma być rozpisana w przyszłym tygodniu.

Z ZAGRANICY.

Początek kampanji.

BERLIN. 30. IX. (Pat). Zbliżona do ministra Stresemanna „Taegliche Rundschau" ogłasza dziś na naczelnym miejscu artykuł prof. Gustawa Cassela ze Stokholmu p. t.: „Plan Davesa jest niemożliwy do wykonania". Autor artykułu oświadcza, iż Niemcy mogły dotychczas wykonywać swe zobowiązania odszkodowawcze tylko dzięki olbrzymim pożyczkom sięgającym około pięciu miljardów marek, zaciągniętym przez Niemcy w Ameryce. Autor artykułu kończy swe rozważania wnioskiem, że plan Davesa jest na dłuższą metę niewykonalny.

Delegacja Legjonu Amerykańskiego u Papieża.

RZYM, 29.IX (Pat). Przybyła wczoraj wieczorem do Rzymu delegacja Legjonu Amerykańskiego w liczbie 250 osób. Po południu członkowie delegacji byli przyjęci na audjencji w sali konsystorskiej przez Papieża, który powitał ich bardzo życzliwie i wygłosił do nich przemówienie, zakończone słowami: „Błogosławię was i waszych krewnych i cały młody naród amerykański, który mężnie pośpieszył z pomocą starej Europie w momencie, gdy ona tej pomocy najbardziej potrzebowała".

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Pogrzeb w powietrzu.

MOSKWA. 30 IX. (*kor. własna*). W dn. 26 u. m. w Moskwie odbył się niebywały pogrzeb korespondenta jednego z amerykańskich telegraficznych agencyj — Weesan'a. Zgodnie z testamentem umarłego samolot sow. Towarzystwa Lotniczego rozrzucił popioły Weesan'a ze znacznej wysokości nad Moskwą.

Olbrzymia fabryka traktorów.

MOSKWA. 30. IX. (*kor. własna*). Do szeregu projektów w wykonanie których wierzą tylko najbardziej wierni komuniści zaliczyć należy projekt wybudowania w Stalingrodzie (Carycyn) olbrzymiej fabryki z produkcją 12 000 traktorów rocznie. Fabryka ta ma być zupełnie ukończona w r. 1930.

Postępy białorutenizacji.

MOSKWA. 30. IX. (*kor. własna*). Czasopismo mińskie „Zwiezda" podaje, że we wszystkich zarządach okręgów, rejonów i gmin, definitywnie została wprowadzona białoruska mowa. 27 osób, którzy mimo danego im dwuletniego terminu nie mogli nauczyć się po białorusku—zwolniono.

Ogółem na terytorjum BSSR. zbiałoruteninowano przeszło 70% wszystkich sow. instytucji.

4000 pogryzionych przez wściekłe psy i bydło.

MIŃSK, 30.IX (*kor. własna*) Według urzędowych danych na terytorjum Białejrusi zostało pogryzionych przez wściekłe psy i bydło. przeszło 4000 osób.

Tak wielka liczba ofiar tłumaczy się kolosalną ilością wściekłych wilków, którzy grasują na terytorjum Białejrusi sow. i, gryząc psy i bydło, rozpowszechniają zarazę.

Najbardziej niebezpiecznemi pod względem wścieklizny są okręgi mohylewski, orszański, i bobrujski. Władze sow. oprócz ostrych zarządzeń w sprawie tępienia bezpańskich psów i bydła uruchomiły 27 punktów szczepień ochronnych.

Z całej Polski.

Przed wyborami do R. M. w Łodzi.

ŁÓDŹ. 30. IX. (Pat). Wczoraj wieczorem główna komisja wyborcza zakończyła przyjmowanie list kandydatów. Zgłoszono 31 list. Wskutek złożenia kilku list fikcyjnych i nieobsadzonych, z tej liczby ważnych jest 26 list. Podczas wyborów roku 1923 ważnych list było 16. Obecnie odbywa się w głównej komisji wyborczej sprawozdanie i kwalifikowanie kandyd.

Sensacje niepolityczne.

Rosyjska wieś bez mężczyzn.

W pobliżu Nowej Ładogi w Rosji, znajduje się wieś, która w końcu musiała zwrócić na siebie uwagę władz, ponieważ była zamieszkana wyłącznie przez same wdowy. Wysłano śledczą komisję rządową i ta stwierdziła wstrząsający fakt, że wszyscy mężczyźni w tej wsi zostali wymordowani. Kierowniczką tego zbrodniczego ruchu kobiet była wieśniaczka Zofja Safarin, jedna z najbardziej zwyrodniałych kobiet, jakie na świecie wogóle spotkać można.

Była ona trzy razy zamężna i wszyscy jej trzej mężowie zmarli wśród tajemniczych okoliczności. Komisja stwierdziła, że dwaj jej mężowie, których zwłoki ekshumowano, zostali otruci. Ostatni mąż Safarinowej miał się rzekomo utopić, ale i tutaj się okazało, że zbrodnicza żona najprzód odurzyła go jakimś środkiem oszałamiającym, a potem wywlekła z domu i rzuciła do wody. Kiedy w wodzie powróciła mu świadomość i chciał się ratować, żona żelazną łopatą zdruzgotała mu czaszkę.

Zamordowawszy swego ostatniego męża, Zofja Safarin zaczęła nakłaniać wszystkie inne kobiety we wsi do mordowania mężów. Kobiety schodziły się na wspólne picie herbaty, a zakończeniem każdej z takiej wizyt było zamordowanie kilku mężów. Kobiety urządzały również nocne zabawy, na które zapraszały mężczyzn, a kiedy ci byli już zupełnie pijani, ściągały ich do piwnicy i tam mordowały.

To bestjalskie, masowe mordowanie mężczyzn rozpoczęło się po wojnie. Mężowie, powróciwszy z wojska, chcieli znowu objąć kierownictwo gospodarstwa i domu, ale kobiety temu się sprzeciwiły, broniąc swoich praw, zdobytych w okresie wojennym. Zofja Safarin oświadczyła, że złe traktowanie ze strony pierwszego męża, uczyniło ją zaciętą nieprzyjaciółką mężczyzn. Sama zamordowała 30 mężczyzn. Nie trudno przyszło jej namówić inne kobiety do zbrodni, ponieważ każda z nich miała swemu mężowi wiele do zarzucenia. W wypadku cofnięcia się jakiejś kobiety przed zbrodnią, Safarina sama osobiście mordowała ofiarę.

Naogół wymordowano 58 mężczyzn. Natomiast kobiety pozostawiały przy życiu swoich synów. Aresztowano wszystkie kobiety w tej wsi, wyjąwszy wdowy, których mężowie polegli na wojnie.

Despoci w opałach.

Po wspaniałych salonach dzisiejszego pałacu Reprezentacyjnego, snuł się przed laty wybitny siepacz i despota, generałgubernator Orżewskij. Atoli nie był to zwykły i tak dobrze znany pionier pychy i okrucieństwa. Coś go zdławiło, a potem jakiś robak złośliwy zasiadł w tej piersi zlodowaciałej i ssał ciągle, ssał okrutnie....

Nie opuszczała go jeszcze zwykła wściekłość azjaty, ale siły życiowe zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Snuł się powoli, to wspierając się na kiju, to na ramieniu wiernego wachmistrza żandarmów, oddanego mu z iście psiem przywiązaniem, to coraz częściej stawał. lub przysiadał na miękkim fotelu.

Niedawne wspomnienia truły go i o wściekłość przyprawiały. „....Ta. głośnem echem po Europie rozbębniona, sprawa Kroska (nie—Krożańska, jak mylnie pisano i mówiono. Przyp. autora niniejszego wspomnienia). Z jego to ramienia gen. Klingenberg, gubernator kowieński, dał dobrą lekcję mieszczanom kroskim i chłopstwu okolicznemu za tę swawolę w domaganiu się, aby im kościół mocny i trwały pozostawiono do użytku. Potem Klingenberg otrzymałby nagrodę, winnych buntowników rozesłałby po całej Syberji i wszystko byłoby w porządku. Lecz licho przyniosło jakieś nowe prądy w Petersburgu. Nakazano winnych oddać pod sąd koronny i przywieść w tym celu do Wilna. Przeklęte wpływy, przeklęte zachcianki!!!....

Należało przynajmniej na ten czas procesu oddać sądownictwo miejscowe pod moją władzę, a wtedy zobaczylibyśmy, coby zrobili owi znakomici adwokaci... Siedzieliby spokojnie, jak myszy pod miotłą. Takiego Żukowskiego, na przykład, posłałbym na lat parę na praktykę do Tunguzów, toby na przyszłość wiedział, że do takiego Klingenberga należy zawsze mówić „Wasze Prewoschoditielstwo" a nie „świadek Klingenberg" po prostu. Zresztą skąd ci nędzarze z samych Kroż i okolicy mogli się zdobyć na takich adwokatów, jak prof. Andrejewskij, ks. Urusow i i Żukowskij z Petersburga, których normalnie za taką sprawę trzebaby opłacić dziesiątkami tysięcy rubli. Nic innego, tylko to jakaś nowa intryga Polski! ...Tego biednego Klingenberga, rzekomo badając jako świadka, w ciągu trzynastu godzin zrzędu, dzięki niedołęstwu prokuratora i prezesa izby sądowej Stadolskiego, tak umęczyli, że się mimowolnie przyznał do tego, o czem należało zamilczeć i o tem, że pozwolił „pohulać" kozakom, że gwałcono kobiety masami, że rabowano bez litości i pomiarkowania. Przy takich warunkach wyrok sądowy wypadł wprost oburzająco: oto z kilkudziesięciu buntowników skazano zaledwie kilka osób, w tem jedną dziewczynę i to na więzienie śmiesznie krótkie. A gdy pan prezes izby pozwolił jeszcze zaliczyć im czas więzienia prewencyjnego, wszystkich natychmiast po wyroku uwolniono. .... Albo i to jeszcze... Wszak w więzieniu, jak w więzieniu, zamknięci powinni czuć już przedsmak swej winy, a tu kilkadziesiąt osób a obok tego i cała chmara ich krewniaków, którzy przywlekli się za nimi, żeby nad nimi czuwać, podobno codzień sprawiała sobie istne uczty z prowiantów, dosyłanych najregularniej z miasta".

Tak rozmyślał satrapa i gorycz mu zalewała serce, a głowa płonęła wściekłością. Jakżeby się ucieszył, gdyby się dowiedział, że prowiantowanie więźniów i ich krewnych zorganizował wśród Polaków w Wilnie Zeten, zaś składki i to obfite na koszta sprowadzenia obrońców zgromadził Franciszek Jurjewicz, który tym jednym czynem przekreślił wiele przewin i śmieszności popełnionych w życiu.

Satrapa chorzał coraz mocniej, aż po niejakimś czasie legł na łożu boleści wśród iście okropnych symptomatów. Oto całe jego ogromne ciało tak się stało obolałem, że, szukając dla siebie ulgi, legiwał na coraz to zmienianych materacach gumowych, napełnionych bądź powietrzem, bądź też wodą ciepłą lub zimną. Bezsenność przytem dręczyła go bezustannie. Dręczyły go wizje i jakieś głosy...

Więc pytał otaczających, ale nikt mu nie umiał dać jakichś wyjaśnień. Tymczasem jego nadczuły słuch nie mylił go.

O paręset kroków od okien jego sypialni, w kamienicy na 2-m piętrze odbywał się niezwykły dzień wintowo-towarzyski, lecz formalnie urządzony obchód setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego.

Zebrało się przeszło sześćdziesiąt osób. W obszernym salonie wisiał specjalnie w tym celu zrobiony duży portret Kościuszki wśród świeżej zieleni. Muzykę okolicznościową wspierały deklamacje i śpiew, a potem zaczęto śpiewać chórem. Szyby drżały w oknach, gdy z kilkudziesięciu młodych piersi popłynął znany chorał „Z dymem pożarów" i pieśń narodowa „Jeszcze Polska nie zginęła".

Te to pieśni zbiorowe trafiły do słuchu obolałego satrapy i niemal go przyprawiały o delirjum. A szkoda, że jeszcze nie mógł oglądać różnych drobiazgów patrjotycznych, przywożonych z za kordonu, a nadewszystko specjalnie na ten cel zrobionego medala pamiątkowego, wielkości 3 i pół cala średnicy. Miejscowy rzeźbiarz samouk zrobił model z drzewa, jubiler odlał kilkadziesiąt egzemplarzy z cyny i powstał najoryginalniejszy, a w swoim rodzaju jedyny medal, którego ogółem odbito około 100 egzemplarzy i który trafił nawet do Rapperswilu. Medal ten na jednej stronie zdobił dość podobny portret Kościuszki, a na drugiej — baszta strażnicza góry Zamkowej z napisem: Wilno 1794—1894 r.

Orżewskij skonał w kilka dni później. W kaplicy pałacowej, kirem całkowicie obitej, legł ów satrapa już niemal zapomniany. Tylko na trumnie jego Władysław i Marja z ks. Lubomirskich Tyszkiewiczowie złożyli wspaniały wieniec z kwiatów w imię... obowiązku towarzyskiego.

*

W niespełna dziesięć lat później w Petersburgu postanowiono skasować generał-gubernatorstwo wileńskie z dwóch przyczyn: pierwsza, że kosztowało olbrzymie sumy i drugie — że w rzeczywistości nie posuwało naprzód sprawy „obrusienia", a tylko coraz bardziej jątrzyło ludność.

Wszakże, żeby nie osłabiać grozy płynącej z osoby satrapy, należało wybrać jednostkę z odpowiedniemi kwalifikacjami na gubernatora.

Wybrano von Wahla, sadystę i okrutnika, z tradycją wyjątkowych uzdolnień. Jakoż wnet po przyjeździe do Wilna obostrzył on wszelkie zarządzenia policyjne i usiłował sterroryzować ludność. A właśnie wówczas odbywały się częste manifestacje w Petersburgu i innych większych środowiskach, stąd na prowincję wysyłano żądania o pomoc i spółuczestnictwo w manifestacjach protestujących.

Skrajne partje lewicowe, bez różnicy wyznania i narodowości, od czasu do czasu zdobywały się na jakiś pochód ze sztandarami, a nawet i śpiewami. Wahl tylko czyhał na to. Po bramach domów kryły się oddziały kozaków i policji. Po długich wyczekiwaniach zdołano nareszcie przyłapać taką partję manifestantów na ul. Wielkiej, w godzinie przedwieczornej.

Policja i kozacy do szczupłej garści rzeczywistych manifestantów siłą spędzała i wielu przechodniów z ulicy, z wyglądu podobnych do robociarzy. Aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym przy Magistracie około sześćdziesięciu osób. Von Wahl przeszedł sam siebie w gorączkowej czynności.

Rankiem dnia następnego, w obszernym korytarzu byłego klasztoru Dominikańskiego, zamienionego na areszt policyjny, zgromadzili się wszyscy wezwani. Więc prokurator, policmejster, lekarz miejski Michajłow, i mnóstwo rewirowych i stójkowych. Straż ogniowa przywiozła wóz rózeg, strażaków wezwano jako egzekutorów zamierzonej bastonady, ale strażacy odmówili... Wtedy Wahl polecił wziąć ochotników z pośród policji.

Rozpoczęła się egzekucja. Na tapczan więzienny rzucano ofiarę po zerwaniu z niej odzieży i bielizny i dwaj policjanci bili ją dużemi rózgami, wymierzając 15 do 25 uderzeń. Od pierwszego uderzenia krew tryskała na podłogę i ściany. Zbitych i okrwawionych pojono amonjakiem, doktor Michajłow, macając puls bitego, decydował, czy może jeszcze wytrzymać, czy dać mu już pokój.

Po egzekucji von Wahl z własnej kieszeni dał po 5 rubli dwom oprawcom i syt wrażeń wybiegł na ulicę i robił wrażenie niezupełnie normalnego.

Do Petersburga poszła depesza, że ukarano 19 osób, a w rzeczywistości było obitych 21.

Na wieść o owej bastonadzie, miasto zawrzało oburzeniem. Wszystkie zakonspirowane partje lewicowe postanowiły srodze się pomścić na oprawcy.

Los padł na Lekierta i wskazał go do zabicia von Wahla.

Dano mu pieniądze i zapewniono pomoc dla stworzenia dywersji i dopomożenia w ucieczce po zamachu.

Wybór losu był bardzo niefortunny. Lekiert, Żyd z pochodzenia, był drobny słabeusz, który niedawno przybył do Wilna z prowincji i trafił między bundystów; przyszła w ślad za nim niedobra opinja i o zarobek w mieście dla utrzymania żony i dzieci było trudno, gdyż nie był rzemieślnikiem.

Cały zamach był mocno chybiony. Lekiert strzelił z tyłu do Wahla gdy ów wyszedł z cyrku i miał wsiadać z żoną do powozu. Rewolwer, jak się później okazało, był całkiem lichy i dwa strzały nawet nie zraniły von Wahla, natomiast policmajster zwalił się odrazu na Lekierta i przydusił go sobą. Mający stworzyć dywersję spółtowarzysze zginęli bez śladu

Lekierta oddano pod sąd wojenny i skazano na karę śmierci przez powieszenie. Posłano po kata urzędowego, Frołowa, a tymczasem wszelkiemi sposobami zachęcano skazanego, aby podał prośbę o ułaskawienie. Lekiert zrazu odrzucał te rady i prośby żony, dzieci i rabina. Wszakże uległ w końcu, podał prośbę do cesarza i już się cieszył, że będzie żył, bo tak go zapewniano, gdy nagle z Petersburga przyszła odpowiedź odmowna.

Rankiem dnia następnego, na Wojennem Polu, Lekiert został powieszony. Lekarz wojskowy, przy tem obecny, mówił podpisanemu, że skazany patrzał na wschód słońca i uśmiechał się. Ogólnie sądzono, że zwarjował.

Stało się tedy wszystko, jak sobie von Wahl ukartował, ale w w Petersburgu potępiono go i postanowiono odwołać. Zawiodły go więc wszelkie nadzieje nagród i odznaczenia.

Co do Lekierta wyrzekamy się wszelkich rozważań na temat, o ile słusznem jest żądanie skrajnej lewicy z łona dzisiejszej Rady Miejskiej, aby uczcić jego pamięć mianując jedną z ulic jego imieniem. Niech to zostanie na odpowiedzialności i tej lewicy i całej Rady.

Dajemy jedynie fakty rzeczywiste i wspomnienia autentyczne.

nr.

RUCH ZAWODOWY.

Święto młodzieży robotniczej.

Jest pewnikiem nie podlegającym dyskusji to olbrzymie znaczenie, jakie ma dla przyszłości każdego narodu sprawa wykształcenia i wychowania młodzieży. Wiele się na ten temat mówi i pisze, więc zdawałoby się, że kwestja już gruntownie została wyczerpana.

A jednak tak nie jest. Powszechnie panuje przekonanie, że dla szerokich warstw ludowych ideałem jest 7-mio oddziałowa szkoła powszechna, po której ukończeniu młodzieniec ze sfery robotniczej powinien wziąć się do pracy zarobkowej, jako już skończony członek społeczeństwa. Uważa się, że otrzymał on już wszystko i że teraz przyszedł czas, kiedy powinien produktywną pracą zwrócić zaciągnięty dług.

Pogląd to błędny. Młodzież wychodzi ze szkół powszechnych między czternastym a siedemnastym rokiem życia, to znaczy w wieku przełomowym, w wieku, kiedy kształtują się charaktery, kiedy organizacja psychiczna szczególnie jest delikatna i wrażliwa na wszelkie wstrząsy i objawy życia zewnętrznego.

Ciężkiemi warunkami pchnięte odrazu w odmęt okrutnej walki o byt, spotykając się na każdym kroku z bezwstydnie panoszącym się objawem zła i zepsucia, niemając przewodników wśród labiryntu coraz nowych zagadnień życiowych, młodzież robotnicza zaraz u progu życia gorzknieje i upada, topiąc swą przedwczesną niechęć życiową w kieliszku lub popadając na dno nędzy i występku.

Pomaga temu dziełu zniszczenia brak wszelkiej organizacji, któraby dała w wolnych chwilach od zajęć godziwą rozrywkę dla ciała i duszy.

Temi warunkami życia tłumaczy się to szalone zepsucie i upadek moralny, obserwowany zwłaszcza wśród dzisiejszego młodego pokolenia miejskiego proletarjatu.

Te beznadziejne stosunki życiowe młodego, wstępującego w świat robotnika, zrozumiało już dawno starsze społeczeństwo na Zachodzie i zgubnemu działaniu warunków i otoczenia zaczęło przeciwstawiać organizację. Organizację Młodzieży Robotniczej.

W Anglji, Francji i Niemczech, Holandji, Szwecji i we wszystkich kulturalnych krajach Europy powstały tysiące klubów i kół młodzieży, kół dramatycznych i sportowych.

Zakipiało życie, zajaśniał uśmiech i rumieniec na wybladłem obliczu młodego robotnika. Już teraz wieczorną godziną, powracając z fabryki, nie pójdzie do szynku szukać w kieliszku ucieczki od życia. Bo i pocóż ma od niego uciekać? Czyż nie dla niego radośnie świeci słońce, czyż nie dla niego zielenią się łąki i pachną kwiaty? W młodą pierś chwyta upajający powiew wiosny i radośnie biegnie do klubu, by wspólnie z towarzyszami, takimi jak on wesołymi i żwawymi, kopać piłkę, biegać i skakać w zawodach, a potem przy gazecie lub książce spędzać mile resztę pełnego trudu, ale i radości dnia powszedniego.

W tych warunkach wzrasta pokolenie nowe i czerstwe jakże różne od tych schorowanych, zżartych gruźlicą i alkoholem ludzi, których widzimy dzisiaj.

W roku bieżącym Międzynarodowa Organizacja Młodzieży Robotniczej obchodzi dwudziestolecie swego istnienia.

W roku ubiegłym w Amsterdamie odbył się międzynarodowy zlot młodzieży robotniczej. Przeszło pięć tysięcy chłopców i dziewcząt z różnych krajów, różnej narodowości zamieszkało w pięciuset namiotach u wrót miasta.

Wiele widziały stare mury sławnej holenderskiej stolicy. Nieraz wróg rozbijał obóz pod jej bramami, ale takiego obozu, takiego wojska, jak świat światem, Amsterdam nie widział. Karnemi czwórkami przechodził ulicami pochód tych radosnych tryskających zdrowiem i szczęściem, pełnych życia chłopców i dziewcząt. Patrząc na nich, patrząc na te oznaki braterstwa i zgody nie chciało się wprost wierzyć, że świat tak niedawno mógł przeżyć tę straszliwą mordownię jaką była wojna światowa. Szło pięć tysięcy serc, bijących miłością bliźniego i pragnieniem pokoju, pięć tysięcy serc reprezentujących zgórą sto kilkadziesiąt tysięcy zorganizowanych młodych robotników całego świata.

Wśród delegacyj reprezentowanych na zlocie w Amsterdamie nie brak było i delegacji polskiej.

Od kilku lat powstała u nas Organizacja Młodzieży Robotniczej

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR.) rozwija się, jak na nasze warunki, dość pomyślnie i liczy obecnie zgórą 8.600 członków i setki kół, rozsianych po całym kraju. Brak nam tego rozmachu, a przedewszystkiem środków, jakiemi rozporządza zagranica, ale i to, co zrobiono, jest już wiele, bardzo wiele.

Trzeba tylko ludzi do pracy, ludzi, którzyby z zaparciem szli i budzili w sercach święty ogień miłości dla ideałów, tęsknoty do lepszego jutra. A takich ludzi, niestety, brak w naszem, po wojnie tak bardzo zmaterjalizowanem, społeczeństwie.

U nas w Wilnie już od trzech lat istnieje miejscowa Organizacja Młodzieży Robotniczej TUR. (Kijowska 19). Mimo ciężkich warunków i zupełnej apatji społeczeństwa, sam fakt, że przetrwała ona trzyletnią próbę istnienia dowodzi jej żywotności i potrzeby.

Dnia 2 października r. b. cały młody proletarjat polski, a z nim i Wilno, obchodzi uroczyście dzień Święta Młodzieży Robotniczej.

Kreśląc tych kilka wierszy mam nadzieję że starsze społeczeństwo zwróci uwagę na olbrzymie znaczenie, jakie ma organizacyjny ruch młodzieży robotniczej i przychylnie pośpieszy mu z pomocą moralną i materjalną.

S-kl.

Na tle obrad IX kongresu pocztowców.

W dn. 25 m. b. rozpoczął w Warszawie swe kilkudniowe obrady IX-ty walny ogólnokrajowy kongres pracowników poczty, telegrafu i telefonów Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zjazd przybyło 86 delegatów kół miejscowych, licząc 1-go delegata na 200 członków. Pozatem w obradach wzięli udział członkowie zarządu głównego oraz innych władz związku.

Na podstawie posiadanego sprawozdawczego materjału z obrad zjazdu można zbudować pewne wnioski co do charakteru i kierunku działalności związku.

Po wysłaniu depesz do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i do P. Marszałka J. Piłsudskiego oraz po załatwianiu spraw organizacyjnych, zjazd wysłuchał sprawozdania z działalności zarządu głównego związku.

Sprawozdanie to, złożone przez prezesa zarządu głównego p. Szczurka, daje możność stwierdzenia pewnych zdrowych objawów w życiu i działalności związku.

Przedewszystkiem zasługuje na podkreślenie wyraźnie zaznaczona w sprawozdaniu niezależność związku od partyj politycznych i wpływów postronnych. Jest to niewątpliwie objaw dodatni, szczególnie dzisiaj, kiedy związki zawodowe stają się częstokroć wykładnikami tendencyj politycznych poszczególnych grup partyjnych. To też uniezależnienie się związków zawodowych od partyjnictwa politycznego stanowi jeden z warunków zdrowego rozwoju ruchu zawodowego.

Drugim momentem, dającym się stwierdzić — jak w ubiegłej działalności związku, tak i w uchwałach zjazdu — jest rzeczowe podejście organizacji do zawodowych potrzeb swych członków Stwierdza powyższe same wyszczególnienie akcyj, przedsięwziętych przez zarząd związku, jak: sprawa odrębnej pragmatyki, sprawa automatycznej stabilizacji, równomiernego traktowania kobiet i mężczyzn oraz inne.

Co się tyczy uchwał zjazdu, to niektóre z nich, mimo swej słuszności i uzasadnienia, z punktu widzenia interesów zrzeszowych pracowników nie mogą być realnie urzeczywistnione ze względu na aktualne dziś warunki finansowo-gospodarcze państwa. Do takich uchwał zaliczyć należy domaganie się kongresu, „aby rząd tytułem rekompensaty wypłacił wszystkim pracownikom p. t. i t. dwumiesięczną zaliczkę bezzwrotną w wysokości pobieranych obecnie poborów" jak również i żądanie przesunięcia wszystkich pracowników p. t. i t. o dwie kategorje wzwyż w poborach służbowych. *X.*

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Chór robotniczy w organizacji młodzieży T. U. R-a.** Przy Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego powstaje ostatnio chór robotniczy, który tworzą znany w szerokich sferach wileńskich prof. Konserwatorjum p. Ludwig i znana koncertantka p. Hendrychówna.

W ciągu niespełna 2 tygodni chór robotniczy pod fachowem kierownictwem p. Ludwiga i Hendrychówny poczynił wielkie postępy, tak, że za kilka dni będzie mógł śmiało pokusić się o wystąpienie przed szerszem audytorjum.

Zaznaczyć należy, iż prof. Ludwigi p. Hendrychówna czynią to zupełnie bezinteresownie, wiedzeni tylko wielką i niekłamaną sympatją dla ruchu zawodowego. Dali zresztą w tym kierunku niemało dowodów. Niema bowiem prawie żadnej uroczystości robotniczej, którejby ci przyjaciele robotników nie urozmaicili swemi występami.

Kalendarzyk zebrań z posiedzeń związków zawodowych.

Niedziela 2 października r. b.

Wielka Akademja Młodzieży Robotniczej, urządzona staraniem Wileńskiej Org. Młodzieży T. U. R. w lokalu kina „Lux" przy ul. Mickiewicza 11.

Poniedziałek 3 października r. b.

Zebranie członków zw. zawodowych robotników niefachowych w lokalu Z. Z. K. przy ul. Kijowskiej 19, w celu odbioru podań do Sądu Pokoju,,

Wtorek 4 października r. b.

Posiedzenie Zarządu Związku Metalowców o godz, 19 w lokalu Z. Z. K. przy ul. Kijowskiej 19.

Posiedzenie Zarządu Wileńskiej Organizacji Kobiet P. P. S. w lokalu Polskiej Partji Socjalistycznej przy ul. Kijowskiej 19, o godz. 7 wieczór; tematem obrad będzie sprawa zorganizowania dnia kobiet.

Zebranie Młodzieży Robotniczej T. U. R. w celu odbycia ćwiczeń gimnastycznych i wysłuchania sprawozdania z obchodu święta młodzieży robotniczej.

Środa, 5 października r. b.

Posiedzenie Zarządu Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. w lokalu Z. Z. K. Kijowska 19.

Czwartek, 6 października r. b.

Posiedzenie zarządu Zw. Zawod. Kolejarzy (Z. Z. K.) w lokalu własnym o godz. 19. Posiedzenie Zarządu Zw. Zawod. Użyteczności Publicznej w lokalu Zw. Zawod. przy ul. Wielkiej 34, o godz. 19.

Posiedzenie Zarządu Zw. Zaw. Pracowników Samochodowych na Ziemię Wileńską w lokalu Z.Z.K. Kijowska 19.

Piątek, 7 października r. b.

Posiedzenie Zarz. Zw. Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej w lokalu Zw. Kijowska 19, godz. 7 wieczorem.

Sobota, 8 października r. b.

Odbędzie się zorganizowany staraniem Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. odczyt na temat „Znaczenie czynników gospodarczych w życiu społeczeństwa". Odczyt wygłosi p. St. Świaniewicz.

Początek odczytu o godz. 7 wieczór w sali Z. Z. K. przy ul. Kijowskiej 19. (S-kl).

Z Komisji Okręgowej Związków Zawodowych. Na ostatniem posiedzeniu Kom. Okręgowej Zw. Zawod. upoważniono sekretarza Komisji p. Jana Przewalskiego do zorganizowania Zw. Zawodowego Przemysłu Drzewnego. To też w dniach 25 i 26 września zostało zwołane zgromadzenie robotników drzewnych w Wielkich Solecznikach. W rezultacie zebrania zgłosiło się kilkudziesięciu robotników oświadczając chęć przystąpienia do Związku. Wobec tego został zorganizowany w Wielkich Solecznikach Oddział Zw. Zawod. Przemysłu Drzewnego z tymczasowym Zarz. Związku na czele. (S-kl).

Życie gospodarcze

Ceny w Wilnie z dn. 30-go września. 1927 r.

W hurcie.

Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	39—41
Owies nowy	37—38
Jęczmień browarowy	42—43
„ na kaszę	40—41
Oleje:	
lniany	2.30—2.50
pokost	2.40—2.60
makuchy	45—48

W detalu.

Mąka amer. za 1 kg.	100—110
„ żytnia 50 proc.	55—60
„ razowa	35—40
„ kartoflana	65—68
„ greczana	60—70
„ jęczmienna	60—65
chleb pytlowy 50 proc.	0.58—0.62
„ razowy	0.38—0.42
Mięso	
wołowe za 1 kg.	2.60—2.80
cielęcina	2.60—3.00
baranina	2.00—2.50
wieprzowina	3.00—3.60
Drób:	
kury za 1 sztukę	3.00—6.00
kurczęta „	1.60—2.30
kaczki żywe „	5.00—8.00
kaczki bite „	4.00—6.00
gęsi żywe „	12.00—15.00
gęsi bite	10—12
indyki żywe	18—22
indyki bite	13—17
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	4.50—4.80
„ kraj. 2 gat.	4.00—4.30
smalec wieprzowy	4.60—5.00
Ryby:	
liny żywe za 1 klg.	3.50—4.30
liny snięte „	2.50—3.00
karasie żywe „	2.00—2.70
karasie snięte „	1.60—2.00
szczupaki żywe „	3.00—3.50
szczupaki snięte	2.00—2.50
okonie żywe „	3.50—3.80

Ceny rynkowe.

Nabiał:	
mleko za litr	0.40—.045
śmietana za 1 litr	2.00—2.40
ser	1.50—1.90
masło niesolone	5.50—6.20
„ solone	5.00—5.50
masło deserowe	6.50—7.50
Jaja za 10 sztuk	1.40—1.80
twaróg	1.00—1.30
Warzywa:	
kartofle za klg.	0.15—0.18
cebula klg.	0.95—1.20
marchew pęczek	0.20—0.25
pietruszka pęczek	0.08—0.12
buraki klg.	1.15—0.25
ogórki młode dziesiątek	0.30—0.50
brukiew klg.	0.15—0.25
groch klg.	0.30—0.40
fasola klg.	0.45—0.60
kapusta świeża klg.	0.20—0.30

Giełda Wileńska w dniu 30. IX. r. b.

	żąd.	płac.	trans.
Ruble złote	4,75	4,74	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	—	51,00

Giełda Warszawska w dniu 30 IX. b. r.

Waluty:

Dolary	8,91	8,89

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Londyn	43.51	43,41
Nowy-Jork	8,93	8,91
Paryż	35,10	35,01
Praga	26,50	26,44
Szwajcarja	172,43	172,00
Wiedeń	126,18	125,87
Włochy	48,86	48,74

Papiery procentowe:

Dolarówka	60,25—60,20
Pożyczka kolejowa	102,50
5% poż. konwers.	62,00
5% konwersyjna kolej.	58,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
8% oblig komun. Banku Gosp. Kraj.	92,00
8% ziemskie	77,00
4,5% ziemskie	78,00—78,25
4% ziemskie	51,00
8% warszawskie	75,50—77,00—76,00
5% warszawskie	65,25

AKCJE:

Bank Dyskontowy	133,50
Bank Handlowy	125,00—123,00
Bank Polski	144,00—147,75
Bank Spółek Zarobk.	90,00—91,00

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **Międzynarodowa Federacja Zawodowa.** Liczba członków, należących do Międzynarodowej Federacji Zawodowej, mającej swą siedzibę w Amsterdamie przekracza w chwili obecnej 13.000.000.

Największą ilość członków wykazują związki niemieckie, a mianowicie 4.582.000; na drugiem miejscu kroczą związki angielskie, liczące 4.365.000. Pozostałe centrale krajowe nie dosięgają cyfry 1.000.000 członków. Najliczniejsze wśród nich są: austrjacka (800.000 członków), francuska (600.000 członków) i belgijska (550.000 członków).

Wśród centrali pozaeuropejskich ważną rolę odgrywa centrala argentyńska, licząca 80.000 członków.

Zważywszy, że liczba zawodowo zorganizowanych pracowników wynosi na całym świecie około 37.000.000, stwierdzić można, że mniej więcej 1/3 należy do Międzynarodowej Federacji Zawodowej.

Wieści i obrazki z kraju

— **M-ko PRZEBRODZIE** pow. brasławski. Przebrodzie leży na brzegach dwóch jezior Obsterny i Nabisty, połączonych wąską cieśninką, także z trzech stron m-ko otoczone jest wodą. Z czwartej (południowej) strony strzela w górę swemi sosnami las „Wiłowatka". Osobliwością Przebrodzia jest to, że ciągle tu dmie wiatr. Obszerne jeziora tworzą stały ruch powietrza, las zwartą ścianą odbija fale powietrzne; dlatego chwile ciszy są w Przebrodziu rzadkością.

Głównem zajęciem tutejszej ludności jest rybołóstwo. Część jeziora Nabisty jest własnością przebrodzian, więc rolnictwo stanowi poboczne zajęcie. Dotychczasowy rabunkowy sposób prowadzenia gospodarki rybnej w licznych tutejszych jeziorach doprowadził do tego, że słynne dawniej jeziora nie przedstawiają obecnie żadnej wartości. Tylko wydanie odpowiednich ustaw może zapobiec nieuniknionemu wyniszczeniu rybostanu.

Mała ta mieścina Przebrodzie, bo zaledwie półtysiąca mieszkańców licząca, jednak przebrodzianie patrzą zgóry na swoich ziomków z poza miasteczka. Mieli oni bowiem dawniej (aż do powstania Polski) samorząd własny, bo byli mieszczanami. Mieszczaństwo nadał im Zygmunt August za usługi oddane wojskom polskim w wojnie z Moskwą. Akt nadania przywilejów skrzętnie przechowywał się aż do wojny polsko-bolszewickiej, kiedy zginął podczas pożaru miasteczka. Obecnie jest tylko odpis z tłumaczenia po rosyjsku.

Ruch społeczno-kulturalny m-ka potrosze rozwija się. Jest Kasa Stefczyka, pracująca wcale dobrze pod kierownictwem ruchliwego zarządu, organizuje się bibljoteka dla młodzieży; zakupione są już książki za dochody z przedstawień amatorskich; niewiadomo tylko w jaką formę wyleje się powstająca organizacja. Rok temu organizowało się „Kółko Rolnicze", lecz, niestety, „jakoś nie kręci kółko". Za cały rok było tylko jedno zebranie (organizacyjne), złożono po 50 groszy i na tem koniec. A szkoda. Pracy, i to wdzięcznej, znalazłoby się dość. Okoliczni rolnicy poczuli, że stary układ życia już ustępuje czemuś nowemu, coś w życiu przełamało się i pcha niepowstrzymanie wprzód. Przysłuchują się z ciekawością rozmowom na tematy rozumnego gospodarowania, spółdzielczości i t. p. Grunt dla pracy jest dobry, trzeba tylko dobrej woli.

Feliks Machniewicz.

— **WOŁKOWYSK. Zemsta.** Do przejeżdżających furmanką przez miasteczko Zelwa, Stanisława i Ludwiki Suszczewiczów, Mieszkańców osady Morocze, gm. międzyrzecze oraz Żukowskiego Adama, mieszkańca wsi Karolin, gm. Zelwa, powracających z Sądu Pokoju w Zelwie, dał trzy strzały przez zemstę Gan Piotr, mieszkaniec wsi Kolin. Jedna z kul trafiła w plecy Suszczewicza lekko go raniąc.

Mord przy ul. Betlejemskiej.

W dniu wczorajszym, zamieszkały przy ulicy Betlejemskiej 64, niejaki Bolesław Piekarski dokonał za pomocą uduszenia wstrętnego mordu na osobie żony swojej Heleny. W przeciągu 2 godzin po dokonaniu morderstwa sprawca został ujęty przez ajentów policji śledczej. Postawiony w stan oskarżenia w zupełności przyznał się do winy. Dochodzenie w toku. (S).

Zagadnienie kształcenia dziennikarstwa zawodowego.

„Le journalisme mène à tout... à condition d'en sortir", czyli tłumacząc ten słynny paradoks na język realnych faktów—stwierdzić należy, że wszyscy nieomal wybitni politycy, działacze, a nawet spora ilość literatów zawdzięcza swoje późniejsze powodzenie nie tak znów bardzo „niewdzięcznej" pracy dziennikarskiej. Bo też prasa jest dziś najpotężniejszą bodaj i najgroźniejszą chyba bronią odporno zaczepną, którą walczy się zacięcie w każdej dziedzinie życia państwowego i narodowego, materjalnego i moralnego, fizycznego i duchowego. Musi więc być doskonałą, w umiejętnych rękach dzierżoną, by móc stać się istotnie... skuteczną. Stąd zrodziła się konieczność zakładania odpowiednich instytutów dla osób, specjalnie w tym zawodzie kształcić się pragnących. W Niemczech myśl taka kiełkowała już od dosyć dawna, ale nadając jej konkretną postać, sprzeniewierzono się właściwemu celowi, tworzono bowiem katedry studjów historycznych i badań teoretycznych. Najpilniejsze potrzeby i wymagania fachowej wiedzy nie zostały podówczas uwzględnione. Dopiero w ostatnich paru latach idąc śladami Ameryki, Anglji i Sowdepji, powołano do życia dziennikarskie fakultety w Berlinie, Hamburgu, Kolonji, Monachjum, Fryburgu, Muensterze oraz Norymberdze—sprawa weszła na należyte tory.

W ubiegłym miesiącu odbyło się otwarcie Instytutu Dziennikarskiego w Heidelbergu. Prasa zagraniczna podkreśla znaczenie tego wyższego zakładu naukowego, korzystającego ze wszystkich praw i przywilejów uniwersyteckich. Bardzo daleko idące poparcie tej wyższej uczelni zawodowej okazali od samego początku ci, którzy jej rację bytu świetnie zrozumieli: Stowarzyszenie Wydawców Pism Niemieckich („Verein Deutscher Zeitungsverleger") i Narodowy Związek Prasy Niemieckiej („Reichsverband der deutschen Presse"). Im w głównej mierze zawdzięczą Instytut swoje powstanie, oni wyposażyli go w nader bogatą już bibljotekę specjalną, posiadającą poza dziełami teoretyczno-naukowemi wspaniałe kolekcje najróżnorodniejszych wydawnictw perjodycznych z całego świata.

Zarówno założyciele Instytutu, jak i jego kierownicy, zdają sobie jasno z tego sprawę, że paroletnie uczęszczanie na wykłady nie zdoła jeszcze uczynić z młodego słuchacza wyrobionego dziennikarza, że nawet regularne zajęcia praktyczne nie wdrożą go w istotny tryb pracy fachowej. Zbyt różną jest cieplarniana atmosfera spokojnego audytorjum uniwersyteckiego od gorączkowego tętna pracy w gwarnych salach redakcyjnych. Wykwalifikowany i zdolny dziennikarz powinien śledzić bacznie wszystkie przejawy życia codziennego. Wymaga się od niego i erudycji i polotu wyobraźni. Złączone w jedną organiczną całość, umożliwiają one popularyzowanie wiedzy i sztuki. Kierując się temi przesłankami zasadniczemi zamierzają profesorowie traktować wszystkie główne zagadnienia naszych czasów, oświetlając je pod kątem widzenia w szeroko pojętej działalności prasowej i przyzwyczajając studentów do szybkiego wyciągania wniosków z każdego doniośiejszego faktu.

Jedną z mów inauguracyjnych wygłosił p. Schuermann, ambasador Stanów Zjednoczonych, wykazując, jak wielką rolę odegrać mogą i powinni dziennikarze na polu szerzenia pięknych haseł demokratycznych, jak znaczne usługi oddać oni są w stanie sprawie przyjaznego porozumienia narodów całego świata cywilizowanego. Niezmiernie ważną kwestję poruszył inny dygnitarz, na tej uroczystości obecny, p. doktór Schacht, prezes Banku Rzeszy Niemieckiej, który, zwracając uwagę na kolosalne znaczenie informacyj prasowych, nie omieszkał przypomnieć, że jednostronna ocena wydarzeń jest bardzo groźnem niebezpieczeństwem ogólno-społecznem, mogącem przyczynić krajowi nieobliczalne czasem wprost szkody moralne i materjalne. Odpowiedzialność redaktorów przed narodem jest przeto większa jeszcze, aniżeli pozornie nawet zdawaćby się mogło i dlatego możliwie wyczerpujące i objektywne informowanie publiczności, oparte na sumiennych poszukiwaniach rzeczowej prawdy, uważać należy za najistotniejsze zadanie poważnego dziennikarstwa. *ib.*

Humor.



Żona:—Wiesz, Władku, za samolot gotowa bym była oddać pół życia.
Mąż. — Jutro kupię si natychmiast dwa samoloty.

KRONIKA.

Sobota **1** październ

Dziś: Bł. Jana z Dukli.
Jutro: Aniołów Stróżów.
Wschód słońca—g. 5 m. 36
Zachód „ g. 17 m. 18

OSOBISTE.

— **Wyjazd p. wojewody do Warszawy.** W dniu 29 bm. wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz w towarzystwie sekretarza osobistego wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

URZĘDOWA

— **Nowe stowarzyszenie.** Władze wojewódzkie zarejestrowały statut stowarzyszenia „Ezras Achim" mające na celu działalność dobroczynną.

MIEJSKA.

— **Z organizacyjnego posiedzenia komisyj miejskich.** W dniu 29 września b. r. odbyło się organizacyjne posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej. Na posiedzeniu dokonany został wybór prezydjum komisji, które ukształtowało się w sposób następujący: prezes—prof. Ehrenkreutz; wice-prezes—Młodkowski.

W tym samym dniu dokonano wyboru prezydjum Komisji Prawnej w składzie: prezes — p. Wańkowicz i wice-prezes p. Zaks. (S)

— **Posiedzenie Komisji Finansowej.** W dniu 4 bm. odbędzie się w gmachu Magistratu m. Wilna posiedzenie miejskiej radzieckiej Komisji Finansowej. (S)

— **Posiedzenie Komisji Gospodarczej.** 3 bm. o godzinie 8-ej wiecz. w gmachu Magistratu m. Wilna odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji Gospodarczej. Na porządku dziennym: 1) sprawa wyłonienia podkomisji ogrodowej, 2) sprawa nazwy jednej z ulic wileńskich — ulicą Lekierta łącznie z uczczeniem pamięci innych bohaterów ziemi wileńskiej przez nadanie ich imion ulicom m. Wilna. 3) Sprawy bieżące. (S)

— **Posiedzenie Komitetu Rozbudowy.** W dniu 4 b.m. odbędzie się pierwsze posiedzenie Komitetu Rozbudowy w nowoobranym składzie. Porządek dzienny zawiera:

1) Sprawę zaznajomienia się z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast i obowiązującemi przepisami, dotyczącemi działalności Komitetu Rozbudowy.

2) Sprawozdanie z działalności Komitetu do dnia 1 października b. r.

3) Projekt działalności Komitetu na rok 1928.

4) Sprawa opinjowania technicznego.

5) Sprawa uzyskania dalszych 50.000 złotych na remonty domów.

6) Ustalenie terminów systematycznych posiedzeń Komitetu.

7) Rozpatrzenie spraw bieżących.

8) Wolne wnioski. (S)

— **Prace Magistratu.** Magistrat przystąpił do remontu linji wodociągowej na szlaku od Misjonarzy do osadnika na stacji.

Pozatem w chwili obecnej przeprowadza się regulacja terenu na górze Boufałłowej. (s)

— **Kontrola mostów.** Celem przeprowadzenia szczegółowej kontroli wytrzymałości mostów Zwierzynieckiego i Kalwaryjskiego — Magistrat zwrócił się do firmy „Karnicki", która odnośną kontrolę ma przeprowadzić. (s)

— **Nowy Magistrat dba o przedmieścia.** Magistrat projektuje na krańcach miasta a mianowicie na ulicy Subocz, Filareckiej, Wiłkomierskiej i Popowszczyźnie ustawić lampy naftowo-żarowe. Jak wiadomo dotychczas stan oświetlenia wspomnianych ulic pozostawiał wiele do życzenia. (s)

— **Oświetlanie ulic.** Magistrat w dążeniu do należytego oświetlenia miasta zakończył ostatnio oświetlanie ulic następujących: Krzywe Koło, Holendernia, Wiosenna, Letnia i Mahometańska. (s)

— **Naprawa chodników.** Magistrat m. Wilna przystąpił do budowy nowego i remontu starego chodnika na ulicach Sawicz, Benedyktyńskiej, Subocz, Jasińskiego, Wingry, Portowej, Styczniowej i Bonifraterskiej. (s)

— **Układanie nowych chodników.** W przyszłym tygodniu Magistrat przystąpi do układania chodników na ulicy Rydza-Śmigłego—230 metr., na Szeptyckiego—260 metr., na Piłsudskiego—400 m., na Wiwulskiego—150 m., na Trębackiej—150 metr. i wreszcie na Raduńskiej około 250 mtr. (s)

— **Kable podziemne.** Magistrat przystąpił do usuwania wszystkich przewodów elektrycznych w okolicy Katedry. Natomiast postanowiono tam przeprowadzić kable elektryczne sposobem podziemnym.

— **Wynik przetargu na dostawę cegły szamotowej.** W wyniku przetargu, jaki ostatnio odbył się w gmachu Magistratu, powierzono firmie „Skawina" dostawę 100,000 klgr. cegły szamotowej dla potrzeb elektrowni miejskiej. Koszt dostawy loco elektrownia wyniesie 25.000 złot. (s)

— **Rozstrzygnięcie przetargu na dostawę mięsa i słoniny dla miasta.** Onegdaj w Magistracie odbył się przetarg na dostawę mięsa i słoniny do szpitali miejskich. W wyniku przetargu dostawę po cenie zł. 2.15 za klgr. mięsa i zł. 4.10 za klgr. słoniny otrzymało wileńskie przedsiębiorstwo Świrskiego. W warunkach dostawy Magistrat zastrzegł konieczność dostarczenia mięsa i słoniny na miejsce do szpitala miejskiego. (s)

— **Przetarg na budowę budki wodociągowej.** W najbliższym czasie ogłoszony będzie przez Magistrat przetarg na budowę drewnianej budki wodociągowej na rogu ul. Słowiańskiej i Śniegowej, oraz budki murowanej na ul. Tyzenhauzowskiej. Korzystanie z tych budek oddane będzie do dyspozycji publiczności. (s

— **Budowa betoniarni miejskiej.** Jak nas informują ze źródeł miarodajnych jeszcze przed sezonem zimowym uruchomiona zostanie przez Magistrat miejska betoniarnia mechaniczna. Zadaniem jej będzie produkowanie krawężników, płyt chodnikowych oraz wszelkich innych wyrobów betoniarskich, przeznaczonych dla potrzeb miasta

— **Baczność, alkoholicy!** Magistrat m. Wilna ze względu na brak w Wilnie odpowiednich zakładów postanowił skierowywać wszystkich nałogowych alkoholików do Kościejewa w Poznańskiem. Jak wiadomo, sprawowanie opieki nad notorycznymi alkoholikami należy do kompetencji miasta. (S)

— **Wykrycie tajnego uboju baranów.** Jak dowiadujemy się, przy ul. Belmont 34 odnośne władze wykryły w mieszkaniu niejakiego Mejera Czeplewskiego tajny ubój baranów. Przeprowadzona rewizja dała materjał obciążający w postaci 17 skonfiskowanych baranów. Po przeprowadzeniu badania weterynaryjnego mięso ze skonfiskowanych baranów odesłane zostanie do dyspozycji kuchen miejskich. (S)

— **Wil. Towarzystwo Kredytowe — działa.** Dowiadujemy się, iż Wileńskie Towarzystwo Kredytowe w niedalekiej przyszłości przystąpi do wydawania pożyczek drogą nowych zastawnych listów złotowych.

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata.** Komisarjat Rządu na m. Wilno wczoraj rano dokonał konfiskaty litewskiego tygodnika „Kelias", dopatrując się wykroczenia przeciwko §§ 129 i 263 k. k. (S)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Kiedy nastąpi otwarcie nowego roku akademickiego?** Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, otwarcie nowego roku akademickiego na Uniwersytecie S. B. nastąpi prawdopodobnie dnia 11 października r. b. Ostateczny termin otwarcia roku akademickiego 1927/28 podamy w najbliższym czasie. (S)

SANITARNA

— **Wybuch w Wilnie epidemji szkarlatyny.** Jak dowiadujemy się, w gmachu szpitala Dzieciątka Jezus wybuchła epidemja szkarlatyny. Skonstantowano zostało wśród kilku dzieci objawy zachorowań na wzmiankowaną wyżej chorobę. W związku z tem władze szpitala poczyniły zabiegi izolacyjne celem umiejscowienia choroby i niedopuszczenia do jej rozszerzenia. (s)

— **Z posiedzenia Komisji Sanitarnej.** W dniu 29 września b. r. odbyło się posiedzenie miejskiej komisji sanitarnej. Porządek dzienny posiedzenia wypełnił referat d-ra Maleszewskiego o uporządkowaniu sanitarnem miasta, z programem, którego członkowie komisji zaznajomili się. (s)

Z IZBY SKARBOWEJ.

— **Etykiety na wyrobach monopolowych prywatnych.** Władze skarbowe wydały zarządzenie, aby urzędy i organy kontroli skarbowej pociągały do odpowiedzialności przedsiębiorców fabryk wódek prywatnych, którzy posługują się do swych wyrobów etykietami podobnemi do etykiet wyrobów Państw. Monopolu Spirytusowego.

Z KOLEI.

— **Ogólny brak wagonów towarowych na P. K. P.** W ostatnich czasach daje się bardzo odczuwać kupcom i przemysłowcom, brak wagonów towarowych krytych. Wobec tego władze kolejowe wydały szereg rozporządzeń, jak dziesięciokrotne podwyższenie opłat za przetrzymywanie wagonów z węglem, skrócenie terminu wyznaczonego dla ładowania i t.p.

RÓŻNE.

— **Chór Wielkopolski „Echo" w Wilnie.** Wielkopolski chór „Echo" dokona w najbliższym czasie objazdu po Kresach Wschodnich. Między innemi bawić będzie w dniach 4 i 5 października w Wilnie, gdzie wystąpi z koncertem w gmachu teatru na Pohulance. Na wniosek „Reduty" Magistrat postanowił udzielić sali teatru „Reduty" z równoczesnym zwolnieniem od podatku za wyjątkiem opłat za energję elektryczną. (s)

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś „Niech żyje miłość!" komedja F. Gandery.

— **Inauguracja przedstawień dla młodzieży.** Dziś o godz. 4 m. 30 popoł. Teatr Polski wystawia premjerę komedji Al. Fredry „Pan Jowialski", przeznaczając to widowisko dla uczącej się młodzieży.

— **Poranek wokalny T-wa „Lutnia".** Program 1-go w sezonie zimowym poranku wokalnego, który się odbędzie w niedzielę 2-go b. m. w sali „Lutnia", składać się będzie z utworów kompozytorów polskich i obcych, a mianowicie: Moniuszki, Wagnera, Karłowicza, Gounoda, Verdiego, Niewiadomskiego, Czajkowskiego i in.

W wykonaniu bierze udział: chór mieszany T-wa „Lutnia" pod dyr. J. Leśniewskiego, znana śpiewaczka J. Korsak-Targowska i młody utalentowany śpiewak Z. Protassewicz (bas-baryton) wilnianin, który już zdobył sobie powodzenie koncertami w Warszawie i na prowincji.

Kasa czynna jest dziś i jutro od g. 11 r. do 9 wiecz. bez przerwy.

Początek o godz. 1 i 2 pół popoł.

Radjo.

SOBOTA 1 października.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Komunikaty.
12.15 Transmisja z wystawy foto kin. Odczyt red. Weronicza.
16.35. Odczyt p. t. „Twórcy odrodzenia współczesnej Italji" prof. Wł. Dzwonkowski.
17.00. Przegląd wydawnictw perjodycznych prof. Henryk Mościcki.
17.15. Program dla młodzieży.
17.45 Koncert popołudniowy.
18.35. Trans. z wyst. foto-kin, Odczyt p. t. „Co myślę o kinematografie" wygł. p. Jadwiga Smosarska i odczyt p. t. „Polska twórczość filmowa" dyr. Hertz.
18.50. „Radjokronika" dr. Marjan Stępowski.
19.15. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński i komunikaty Tow. Zach. Hodowli Koni.
19.35. Odczyt p. t. „Nowoczesne metody oczyszczania wody" inż. Aleksander Szniolis.
20.00. Komunikat rolniczy.
20.30. Koncert wieczorny.
22.00 Komunikaty.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z „Sali malinowej" hotelu „Bristol" w wyk. orkiestry Henryka Golda.

Dzieje bajecznej karjery dziennikarskiej.

Zasadnicza różnica pomiędzy krajem republikańskim a monarchistycznym polega w bardzo wielu wypadkach na tem zwłaszcza, że pierwszy pyszni się całą falangą „królów", podczas gdy drugi zadawalnia się jedną „głową koronowaną". Demokratyczne społeczeństwa zachodnie posiadają wprawdzie mądrze pomyślane i mniej lub więcej ściśle przestrzegane konstytucje, gwarantujące całkowite równouprawnienie wszystkim bez wyjątku obywatelom, w rzeczywistości jednak i wśród nich głęboko zakorzeniony jest kult apologetyczny dla jednostek o wyjątkowych zaletach ducha, czy nawet ciała. Uroda, przemysł, sport, handel, kino, żegluga, jazz-band — w każdej dziedzinie można dziś zdobyć sezonowy, roczny, a bodaj i dożywotni tron—pięknym biustem, wprawną ręką, muskularną nogą, muzykalnem uchem, lub bystrym umysłem. Tym ostatnim, oczywiście... najtrudniej. Samo przez się rozumie się, że największa ilość takich królów i królowych stali, golfu, szmalcu, ekranu, kauczuku, boksu, samochodu etc. posiadają Stany Zjednoczone.

„Rzeczywiście, William Randolf Haerst jest właścicielem 28-u pism codziennych, 11-tu tygodników i miesięczników, 2-ch wielkich agencyj telegraficznych, olbrzymiej fotokinematograficznej pracowni, dostarczającej zdjęć codziennie 2.000 firm wydawniczych. Rzeczywiście, liczne jego zakłady drukarskie, administracje i redakcje dają pracę 38-iu tysiącom ludzi, a własne fabryki papieru, tylko jego przedsiębiorstwa prasowe obsługujące, zatrudniają przeszło 50.000 robotników. A jednak nie te fantastyczne wprost cyfry czynią go „królem prasowym", ale raczej niespożyte zasługi, położone przez niego na polu dziennikarstwa amerykańskiego". Wilhelm Schulze, kreśląc tak w „Vossische Zeitung" sylwetkę biograficzną Haersta, ma najzupełniejszą słuszność. Przyszły dyrektor „gazeciarskiej bibuły" prowadził za młodu wielce burzliwy tryb życia, co nawet spowodowało wykluczenie go z uniwersytetu w Harwardzie. Już za studenckich czasów poczuł Haertz silny pociąg do dziennikarstwa i objął redakcję pisma lokalnego „The Lamptoon", wiodącego suchotniczy żywot: energja jego zdziałała cud—dziennik zaczął przynosić dochody. Po przymusowem opuszczeniu uniwersytetu wrócił on do rodzinnego San-Francisco i uzyskał od ojca pozwolenie na zajęcie się redagowaniem małej „szmaty brukowej", wychodzącej pod nazwą „The Egzaminer". Kpiło z niego całe miasto, ale po upływie krótkiego stosunkowo czasu sytuacja zmieniła się gruntownie. Nowy redaktor nie zaniedbał niczego, co mogłoby podnieść prestige pisma i zwiększyć ilość czytelników, zaangażował najwybitniejszych reporterów amerykańskich, pomieszczał najwcześniej wszystkie sensacje światowe. Jednocześnie wprowadził też nadzwyczajne ulepszenia techniczne, on to bowiem pierwszy począł drukować tytuły olbrzymiemi literami i układać je w sposób, zwracający powszechną uwagę; jemu również zawdzięcza dziennikarstwo jeszcze jedną rewolucyjną wprost reformę: ilustrację w piśmie codziennem. Po kilku latach „The Egzaminer" stał się najpoczytniejszą gazetą w całej zachodniej Ameryce.

Sukcesy te jednak nie mogły zaspokoić ambicyj wydawniczych Haersta, udał się on przeto po śmierci ojca i spieniężeniu całej schedy, przedstawiającej wartość 7 miljonów dolarów, do New-Yorku, by tam zdobyć swoje królestwo. Walkę z potężnymi rywalami poprowadził sposobami, których skuteczność wypróbował już był w San Francisco. Zaczął od nabycia mało znanego „Morning Journalu", który tak gruntownie przekształcił, że po 10 miesiącach ilość sprzedawanych egzemplarzy wzrosła z 40 000 do 430.000 a następnego roku przekroczyła miljon, ukazując się pod tytułem „Evening Journal".

Długo toczył się ów pojedynek wydawniczy z poprzednim królem nowojorskiej prasy, Poolitzerem, który musiał ostatecznie uznać się za zwyciężonego i złożyć berło władzy w ręce Haersta.

Haerstowi nie wystarcza być dokładnie poinformowanym o każdej tajemnicy i to przed innymi dziennikarzami. On sam potrafi być inicjatorem i sprawcą faktów międzynarodowej doniosłości. Nie jest już dziś dla nikogo tajemnicą, że wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanją w dużej mierze sprowokowana została przez niego. „Waszem zadaniem niechaj będzie dostarczenie mi odpowiedniego materjału surowego, a ja podejmuję się wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje wojenne" tłumaczył on swoim najbliższym współpracownikom w chwili, gdy wysyłał ich dla celów reporterskich na Kubę. Posłuszni mu dziennikarze wywołali drobny incydent lokalny na tle uwięzienia przez władze hiszpańskie młodej dziewczyny. Haerst zdołał rozdmuchać ten fakt do takich rozmiarów, zorganizować w New Yorku tak burzliwe manifestacje z tego powodu, że nastąpiło wypowiedzenie wojny, która, nie należy zapominać, zakończyła się przyłączeniem i Kuby i Filipinów do Stanów Zjednoczonych. *Z. Kl.*

Rozmaitości.

Tresura zwierząt u Durowa. — Zwierzęta jako robotnicy.

W tych dniach powrócił do Moskwy z podróży po Europie znany rosyjski zoopsycholog, Durow, który podczas pobytu w Hamburgu zakupił u Hagenbecka dwa wagony zwierząt egzotycznych, między innemi: słonia, szympansa, młodego lwa morskiego, 10 rozmaitych gatunków małp, mrówkojada, kilka wspaniałych egzemplarzy hien, małe stado japońskich myszek i t. p. Durow zamierza przeprowadzić gruntowną reorganizację leningradzkiego ogrodu zoologicznego, w którym, według planów jego, powstać ma specjalnie laboratorjum zoorefleksologiczne, gdzie poszczególne zwierzęta pełnić będą najrozmaitsze funkcje. Tak więc szympans sprzedawać będzie bilety wejścia, papugi kierować będą ruchem przy wejściu w ten sposób, że stale wołać będą „na prawo", względnie „na lewo", niedźwiedź będzie dzwonić i rozdawać publiczności programy, wielbłądy, strusie i jelenie w specjalnych wózkach wozić będą zwiedzających po ogrodzie. Lwy morskie demonstrować będą ponadto w wielkim basenie ratowanie tonących. Każde zwierzę będzie miało na szyi zawieszoną tabliczkę z napisem, wyjaśniającym, w jaki sposób osiągnięto dany refleks.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" [illegible]
Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5.
Redaktor w/z. A. Faranowski.